

bardzo znaczne. W grudniu 1955 r. w archiwum znajdowało się 26 000 wycinków prasowych. Ilość fotografii w archiwum wynosiła 90 800.

Instytut organizuje wystawy niemieckie za granicą oraz wystawy cudzoziemskie w Niemczech. To samo dotyczy wykładów, seminariów i lektoratów. Organizuje się wycieczki za granicę i wycieczki cudzoziemców do Niemiec, gościnne występy artystów, audycje radiowe, filmy, udziela informacji dla cudzoziemców, organizuje kursy dla obcych pragnących studiować w Niemczech. Instytut pozostaje w ścisłym kontakcie z rozgłośnią „Deutsche Welle“ nadającą audycje dla krajów zamorskich. Z inicjatywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych utworzono specjalny referat zajmujący się nauczaniem języka niemieckiego za granicą. Znamienny jest wzrost środków finansowych przeznaczonych dla tego referatu:

1952 r.	10 000	marek	niemieckich
1953 r.	30 000	„	„
1954 r.	80 000	„	„
1955 r.	100 000	„	„

Wzrost jest zatem dziesięciokrotny.

Różporządzając takimi środkami finansowymi *Institut für Auslandsbeziehungen* ma pełne możliwości rozwoju. Nie jest też mu obce poczucie wyższości nad innymi krajami kapitalistycznymi. W nrze 3/4, marzec/kwiecień 1955, jego „Mitteilungen“ czytamy, że „wydaje się, iż wspaniała okazja rozpoczęcia całkiem nowego życia po r. 1945 nie została przez nasz naród wykorzystana. Jakże wielki zysk przypadł nam w udziale, że możemy się przyglądać zebraniu Azji i Afryki w Bandungu z czystym sumieniem, nie obciążeni imperializmem kolonialnym! Zbieramy tam, gdzieśmy nie siali“ (s. 73).

W nrze 1/2 1955 „Mitteilungen“ redakcja określa swój stosunek do obecnych granic Niemiec. Stwierdza się tam, że granice obecne są „nie do zniesienia“, podobnie jak granica z r. 1937, której szkodliwość dla narodu niemieckiego spowodowała rękoma wybuch drugiej wojny światowej. Ścisłe zakreślona granica nie odpowiada dążeniom niemieckim. Pierwotnym pojęciem niemieckim była „Marchia“ oznaczająca teren przejściowy między różnymi zespołami językowymi, „który Niemcy opanowali“. Również w obecnym momencie — zdaniem *Institut für Auslandsbeziehungen* — granice są anachronizmem. Stąd wysuwa się ideę zjednoczonej Europy. W związku z tym „wielu Niemców sądzi, że nacjonalizm znajduje się w agonii, ponieważ załamał się u nas. Nie odpowiada to prawdzie“ — stwierdza artykuł „Mitteilungen“. „Dlatego wypowiedzenie się za Europą nie powinno być sloganem; wiadomo dobrze całemu światu, że identyczne jest ono w tej chwili również z narodowymi interesami niemieckimi“.

Artykuł powyższy, jak wynika z cytowanej korespondencji między drem F. Thierfelderem a drem A. J. Kamińskim, napisany został przez sekretarza generalnego Instytutu. Ma on wyraźny charakter rewizjonistyczny, skoro uważa obecne (i nawet przedwojenne) granice Niemiec za „nie do zniesienia“.

Jerzy Krasuski

FILMOWA LEGENDA O STRESEMANNIE

Należenie do NATO, współudział w organizowaniu „Wspólnego Rynku“ oraz „Euratomu“ — oto poszczególne etapy polityki Niemieckiej Republiki Federalnej według koncepcji kanclerza Konrada Adenauera: „zdobycie należytego miejsca Niemiec w zjednoczonej Europie“. — Polityka ta natrafia jednak na opór nie tylko wpędzonych w podziemia komunistów zachodnioniemieckich; liczne zastrzeżenia zgłasza również SPD (co prawda, dopiero przyszłość wykaże, ile w tym jest taktyki, a ile istotnych sprzeciwów). Najbardziej jednak dotknięte są koła bońskie, że politykę tę zwalczają także te wszystkie dawne hitlerowskie elementy, które są zniecierpli-

wione zbyt powolnym — ich zdaniem — przygotowywaniem odpowiednich warunków do szybkiego odwetu za klęskę III Rzeszy. Elementy te żywią ponadto niezagojone niechęci wobec USA, Anglii i Francji za ich współdziałanie z ZSRR w pokonaniu Niemiec hitlerowskich. Zbliżają się jednak wybory, których wynik zapowiada się bardzo niepewnie dla partii kanclerskiej. A ponieważ na decyzje wyborców niemały wpływ mieć będzie ich ustosunkowanie się do polityki zagranicznej Adenauera, przeto w Bonn nie gardzą żadnym środkiem propagandowym, by przekonać opinię niemiecką, że obecna koncepcja „europejskiego zbliżenia“ miała już swój odpowiednik w polityce Gustawa Stresemanna, że dziś ta polityka, tak jak wówczas, wyrwa pokonane Niemcy z izolacji i otwiera im drogę do odbudowania utraconych pozycji w układzie międzynarodowym.

Ostatnio zaprzągnięto na rzecz tej propagandy tak masowy środek oddziaływania na opinię, jak kinematografia. Od połowy stycznia br., po prapremierze w Hanowerze, wyświetla się mianowicie w kinach zachodniemieckich film pt. „Stresemann“. Zrealizowany on został z gwarancją finansową rządu i otrzymał przymiotnik oficjalny: „szczególnie wartościowy“. Ba, początkowo istniał nawet zamiar wystania filmu na festiwal do Cannes, aby reprezentował on tam kinematografię zachodniemiecką jako jej ostatnie czołowe osiągnięcie¹. Od zamiaru tego jednak odstąpiono, gdyż górę wziął uzasadniony lęk, że w ten sposób sprowokuje się po prostu nie tylko międzynarodową krytykę filmową, lecz bodaj jeszcze bardziej międzynarodowe koła polityczne.

Nie od rzeczy więc może będzie przedstawić pokrótce kulisy całej tej sprawy; znaczenie, jakie jej przypisały koła rządowe w Bonn, wywierając nacisk na realizatorów filmu, zmierzający do zamilczenia lub przeinaczenia wielu istotnych momentów z życia i działalności Gustawa Stresemanna. Poznanie tych kulis bowiem pozwala lepiej dostrzec, że w tym wypadku nie chodziło po prostu o jedną z wielu produkcji filmowych w NRF, o których powstaniu decydują wyłącznie kalkulacje handlowe poszczególnych wytwórni, lecz o film *par excellence* polityczno-propagandowy, wykonany z myślą o oddziaływaniu także na opinię poza granicami NRF. Ciekawe szczegóły, towarzyszące realizacji filmu, przytoczył hamburski „Der Spiegel“².

Jak się więc okazuje, człowiekiem, który pierwszy zwrócił uwagę na wyzyskanie postaci Stresemanna do celów filmowo-propagandowych, był dr Heinrich Jonen, kierownik wytwórni „Meteor“ w Wiesbaden. Jest znamienne, że „Der Spiegel“, wymieniając zrealizowane dawniej przez Jonena filmy, zaznacza co prawda, że były wśród nich dwa o Bismarcku, nie wspomina jednak, że nakręcone one były z polecenia Goebbelsa dla celów propagandy hitlerowskiej, jak i zamilcza szowinistyczną tendencję tych filmów³. Na polecenie Jonena scenariusz filmu opracował autor powieści, scenariuszy filmowych i radiowych Axel Eggebrecht. Scenariusz nie zadowolili jednak Jonena, wobec czego zaproszono do spółki autorskiej jeszcze Ludwika Bergera, przewidzianego także na reżysera filmu. Scenariusz w nowej wersji ukończono jesienią 1955 r., po czym podjęto rozmowy z odpowiednimi czynnikiemami w Bonn, by uzyskać ich moralne, przede wszystkim zaś poparcie finansowe.

W Bonn nie tajono wobec autorów, jakiego by chciano widzieć Stresemanna na ekranie i sugerowano, jak należałoby przedstawić prowadzoną przez niego poli-

¹ Poszczególne państwo — uczestnik festiwalu w Cannes może zaprezentować tylko jeden film fabularny.

² „Der Spiegel“, 5/1957, s. 43—45; „Weisungen aus Bonn“.

³ K. Hofman, „Ekran i polityka“ („Nowe Czasy“, 9/1957, s. 14—15: „W swoim czasie autor (...) widział w Berlinie film o Bismarcku i może stwierdzić, że miał on na celu gloryfikację sukcesów wojennych Bismarcka, szczególnie w czasie wojny francusko-pruskiej 1870—1871, oraz poniżenia Francji. (...) W ogóle działalność „żelaznego kanclerza“ została przedstawiona jako bezpośrednie przygotowanie hitlerowskiej polityki grabieżczych awantur“.

tykę. — „Panowie w Bonn (...) widzieli w Stresemannie orędownika zjednoczonej Europy à la Konrad Adenauer, czuli się natomiast dotknięci ostrymi wycieczkami w scenariuszu Eggebrechta pod adresem panów z przemysłu i prezydenta Rzeszy Hindenburga“. Dalej, czynniki bońskie nie pragnęły zbytniego uwypuklenia działalności Stresemanna na rzecz „Rheinland-Räumung“, czyli doprowadzenia do wycofania się wojsk francuskich z okupowanego przez nie Zagłębia Ruhry. Dawny bowiem slogan o „Rheinland-Räumung“ nasunąć musiałby widzowi skojarzenie z dzisiejszym sloganem „Ami go home“...

Mimo jednak, że tzw. „Bürgerschaftsgesellschaft“ w Bonn (udzielająca poparcia z ramienia rządu) uznała także scenariusz nr 2 za nieodpowiedni, postarano się, aby dr Jonen, zagrożony trudnościami finansowymi, mógł zrealizować swój plan. Zgodzono się na udzielenie mu pożyczki przez tzw. „Bundeszentrale für Heimatdienst“, instytucję federalną, lecz nie posiadającą praw publicznych, mającą na celu „umocnienie i pogłębienie myśli demokratycznej i europejskiej w narodzie niemieckim“. Kiedy zaś w grudniu 1955 r. nadszedł termin spłaty pożyczki, zdecydowano się w Bonn udzielić gwarancji „cennemu państwowo-politycznie“ projektowi filmu, skoro tylko przedłożony zostanie scenariusz, nadający się — zdaniem Bonn — do przyjęcia.

W tych warunkach Eggebrecht i Berger podjęli się w lutym 1956 r. napisania trzeciego scenariusza. W nim, zdaniem dr Jonena, pokazano Stresemanna jako polityka „...uprzedzającego rozwój (wydarzeń), odsuwającego mniejszego znaczenia nacjonalistyczne punkty widzenia, by uzyskać większe, europejskie ramy“. Ta trzecia wersja spodobała się wreszcie w Bonn, a zwłaszcza, kiedy jeszcze trzeci autor, Curt J. Braun, wpisał do scenariusza dodatkowo „kilka ludzkich scen“. Z emigracji ściągnięto dyrygenta Wolfganga Stresemanna, syna polityka, by służył za doradcę. Na tym nie kończyły się jednak komplikacje. Przewidziany na reżysera filmu Ludwik Berger, wobec jaskrawych tendencji Bonn zmierzających do sfalszowania prawdy historycznej, rozmyślił się i wycofał z całej sprawy⁴. — Ostatecznie reżyserem filmu został dr Alfred Braun, intendent zachodniobrzeńskiej radiostacji „Freies Berlin“, za czasów Stresemanna spiker radia berlińskiego, „mający gruntowne doświadczenie polityczne“, jak oświadczył dr Jonen.

Można więc było w końcu przystąpić do nakręcenia filmu. Kosztem 1 900 000 mk, z gwarancją finansową odpowiednich czynników rządowych w Bonn, powstał film długości 2860 metrów, którego wyświetlanie trwa nie mniej niż 105 minut.

Prapremiera, jak już zaznaczono, odbyła się 14 stycznia br. w Hanowerze, przy czym nadano jej charakter wyjątkowo uroczysty. Obecni byli prawie wszyscy ministrowie rządu Dolnej Saksonii i grono posłów do Bundestagu. Wspomniany Wolfgang Stresemann dyrygował sprowadzoną specjalnie z Berlina orkiestrą symfoniczną tamtejszego radia.

Z przytoczonych powyżej perypetii, jakie towarzyszyły realizacji filmu, wynika niezbicie, że w Bonn potraktowano całą sprawę bardzo poważnie. Czy jednak bońskie koła rządowe osiągnęły swój cel, wprzágając do swej propagandy na rzecz „polityki europejskiej“, prowadzonej według koncepcji adenauerowskiej, postać Stresemanna? Otóż należy przypuszczać, że przyjęcie przez Bonn pomysłu producenta hitlerowskich filmów nacjonalistycznych będzie miało raczej skutek przeciwny od zamierzonego. Zbyt bowiem wiele w filmie zamilczano, zbyt wiele nagięto faktów historycznych do obecnych potrzeb polityki NRF, by działał on przekonywająco. Film budzi natomiast refleksje, których sens nie bardzo odpowiada celom, jakie przyświecały bońskim heroldom „polityki europejskiej“ z r. 1957.

⁴ K. Hofman, op. cit.: „Po zrelacjonowaniu wszystkich trudności, jakie napotkali autorzy scenariusza, Berger stwierdzał: Ponieważ w Bonn uważają, że finansowanie filmu daje rządowi prawo nieliczenia się z historyczną i artystyczną prawdą oraz prawo cenzurowania według własnego widzimisię wypowiedzi postaci historycznych, niepodobna chyba twierdzić, że w naszej republice przeprowadza się ideologiczną denazyfikację...“.

Czas, w którym rozgrywa się akcja filmu, obejmuje lata 1923—1929, zaczyna się więc dopiero z objęciem stanowiska kanclerza Rzeszy przez Stresemanna, kiedy w Zagłębiu Ruhry trwała wielka akcja sabotażowa przeciwko przebywającym tam wojskom francuskim. Nie jest to zbyt szczęśliwe przypomnienie, kiedy tak wiele żyjących jeszcze ludzi w Niemczech i we Francji pamięta te wydarzenia, a niektórzy byli nawet ich uczestnikami. Nie można było jednak akcji rozpocząć od późniejszego terminu, jeszcze zaś gorzej byłoby rozpocząć ją od terminu wcześniejszego. Trudno byłoby bowiem zataić, że Stresemann do końca I wojny światowej był zdecydowanym zwolennikiem polityki aneksji i do końca wyrażał przekonanie, że Niemcy byłyby wojnę wygrały, gdyby zawczasu rozpoczęły nieograniczoną wojnę na morzu przy pomocy łodzi podwodnych. Toteż — jak zaznacza „Der Spiegel“ — to, co pokazał reżyser Braun widzom premierowym w Hanowerze, jest nieskładnym zestawieniem obrazków, „nie przedstawiających ani pełnego kontrastów życia Stresemanna, ani też politycznych powiązań“ jego działalności. Akcja rozpoczyna się w sierpniu 1923 r., „a więc w czasie, kiedy mogące oddziaływać filmowo zjawisko: przemiana Stresemanna z marzycielskiego nacjonalisty w umiarkowanego polityka porozumienia („gemässigten Verständigungspolitiker“) — dawno się już dokonało“.

Tych okoliczności, w jakich dokonała się „przemiana“ w Stresemannie, nie zamalczano jednak w filmie przez przeoczenie reżyserskie, jakby to mogło wynikać z recenzji zachodniemieckiego krytyka. Uczyniono to celowo, aby nie osłabić stworzonej przez siebie legendy o „idealiście Stresemannie“ przez ujawnienie oportunistycznego podłoża jego polityki. Dlatego kłopotliwy szczegół walk w Zagłębiu Ruhry przeciwko Francuzom rozwiązano pokazaniem jedynie kilku pobieżnych scen, by je natychmiast zatrzeć w pamięci widza wejściem na ekran wmontowanej w ten arcy-polityczny film młodej pary: zwalczającego pierwotnie politykę Stresemanna dziennikarza niemieckiego i sekretarki francuskiego pełnomocnika w Berlinie. Zakochują się oni wreszcie, opromienieni słońcem przyjaźni niemiecko-francuskiej, pod patronatem Stresemanna i Brianda.

W świetle faktów i związanych z polityką Stresemanna dokumentów wiadomo, że była to polityka wybitnie „realistyczna“, uwzględniająca po prostu ówczesne położenie w Europie po pierwszej wielkiej klęsce Niemiec i nałożone na nie odszkodowania wojenne, których politycy niemieccy zapłacić nie zamierzali. Polityka ta kryła w zanadru plany późniejszej rewizji układu politycznego w Europie, a przede wszystkim na Wschodzie⁵. Była to polityka „europejska“ w wykładni niemieckiej, jakże daleka od idealistycznych marzeń „apostoła pokoju“ Brianda, trudno więc było przedstawić ją zgodnie z prawdą historyczną. Jak z tego dylematu wyszli twórcy filmu i kontrolujące ich czynniki bońskie? Oddajmy raz jeszcze głos „Der Spiegel“: „Obarczony konfliktem sercowym, film (...) przedstawia szeroko i rozwlekle sceny z parlamentu i posiedzeń, nie wyjaśnia jednak, z jakich przyczyn Stresemann jako minister spraw zagranicznych rządu Luthra⁶ tak zdecydowanie angażował się po stronie polityki europejskiej („Europa-Politik“),... — «Na daleki dystans nie chodzi jedynie o Niemcy i Francję — mówi filmowy Stresemann — lecz o całą Europę. Pokój nad Renem jest pierwszym krokiem do braterskiego połączenia się wszystkich narodów europejskich». W ten sposób ukazuje się Stresemann raczej jako idealistę europejskiego („Europa-Idealist“) à la Alcide de Gasperi, lecz nie jako zręcznego realiste, jakim był ostatecznie“.

Taka jednak właśnie legenda o Stresemannie jako o „idealiście europejskim“ potrzebna jest w chwili obecnej kołom rządowym w Bonn, potrzebne bowiem jest im zapewnienie sobie pleców na Zachodzie, by móc znów całą swoją siłę skierować na Wschód. Plany te może NRF przeprowadzić jedynie w ramach „zjednoczonej

⁵ Janusz Pajewski, Polityka Gustawa Stresemanna w świetle nowszych badań („Przegląd Zachodni“ 2/1957, s. 161—172).

⁶ Rząd kanclerza Luthra trwał od 15 I 1925 do 5 XII 1925 i od 20 I 1926 do 12 V 1926.

Europy“ pod znakiem NATO. Nic zaś lepiej niż kinematografia, która dociera bezpośrednio do milionów na ogół mało krytycznych widzów, nie może pomóc w ugruntowaniu propagandowej legendy. — „Jeśli zaś poczucie historyczne — pisze „Frankfurter Allgemeine Zeitung“⁷ — waha się między legendą a rzeczywistością: film z natury rzeczy ciężyć będzie więcej ku legendzie, która w najkorzystniejszym wypadku nie jest przecież właściwie niczym innym jak koncentratem z kompleksowej rzeczywistości“. Organ frankfurcki, który nie kryje na swoich łamach sympatii do „NATO-Europy“, nie tai, że film o Stresemannie podaje „także“ legendę. A uzasadnia to tak: „Dlaczego nie? Nie ma historii samej dla siebie. Taka historia jest fikcją. Istnieje jedynie historia ciągle od nowa interpretowana“. Czytaj: Stresemanna trzeba tak przedstawić, jak to dziś jest konieczne dla potrzeb polityki NRF.

Toteż ostatnie dzieło propagandowe zachodniemieckich „europejczyków“ nie grzeszy nadmiarem skromności w interpretowaniu po swojemu ostatnich lat działalności Stresemanna. Takie wydarzenia, jak likwidację biernego oporu w Zagłębiu Ruhry, pakt w Locarno, wejście Niemiec do Ligi Narodów, spotkanie w Thoiry, pakt Brianda-Kellogga czy konferencję w Hadze w sprawie odszkodowań, film traktuje — jak zaznacza „Le Monde“⁸ — w stylu „spotkań osobistych między dwoma mężami stanu“, Stresemannem i Briandem. Dotyka się natomiast zaledwie „aktu“ antagonyzmów i nieporozumień francusko-niemieckich. „Jeden i drugi, ci dwaj szampionowie zjednoczonej Europy — pisze dalej „Le Monde“, nie czynią w filmie na ogół nic innego, jak wymieniają odwieczne ogólniki w sprawie nieszczęść wojny, dobrodziejstw pokoju i konieczności zapomnienia wzajemnych uraz, nagromadzonych w Paryżu i w Berlinie. Podobnie pokazują się z daleka, zbyt z daleka siły, które przeciwstawiają się szlachetnym marzeniom „apostoła pokoju“ i jego niemieckiego partnera“. Nie było można tego powiedzieć bardziej elegancko (prawdziwie po francusku) sojusznikom z Bonn, by ich nie urazić wspomnieniem niemilych rzeczy...

Jest to zresztą w pełni zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że dziennik paryski reprezentuje we Francji na ogół te same poglądy, co „F. A. Z.“ w NRF. „Le Monde“ stoi także po stronie „NATO-Europy“, odnosi się więc do samego filmu z wyraźną sympatią („film Alfreda Brauna przepojony jest od początku do końca przejmującą powagą...“). Bez komentarza notuje dlatego dziennik paryski, że w filmie „Poincaré staje się kozłem ofiarnym antagonizmu i szowinizmu francuskiego“⁹, mając jako przeciwwagę po drugiej stronie Renu jedynie „kilku baronów znad Ruhry, z monoklem w oku, używających tonu ostrego i szyderczego“. — W filmie pokazano defilady hitlerowskiej SA na ulicach miast niemieckich. „Le Monde“ zgłasza skromną pretensję, że to pokazanie SA „daje jedynie obraz krótkotrwały i w zasadzie sztuczny ogromnego potencjału emocjonalnego, jakim dysponował nacjonalizm niemiecki w swej agitacji przeciwko „zdrajcom z Weimaru“ i traktatowi wersalskiemu“. — Stanowisko takie jest zrozumiałe: w dobie istnienia „NATO-Europy“ wygodniej jest mówić o stronie „emocjonalnej“ tamtych czasów, niż o tych rzeczywistych siłach, które potencjał emocjonalny nacjonalizmu niemieckiego celowo doprowadzały do wrzenia, m. in. przez zasilanie kas ruchu hitlerowskiego.

Ad hoc stworzona legenda ma jednak swoje wymagania, dyktowane „polityką europejską“ kanclerza Adenauera. Jeśli np. Stresemann, jako „zręczny realista“,

⁷ „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ z 8 III 1957: — „Zwischen Legenden und Wirklichkeit. — Der Stresemann-Film“.

⁸ „Le Monde“ z 15 I. 1957: — „Stresemann et Briand revivent sur les écrans allemands“.

⁹ Antonina Valentin, przyjaciółka i biograf Stresemanna, przytacza, że w czasie spotkania z Poincaré'em powiedział m. in. Stresemann: „My, Niemcy, jesteśmy obecnie bardziej zamerykanizowani niż jakikolwiek inny naród w Europie“, na co odpowiedział Poincaré: „Całkowicie się zgadzam z panem, panie Stresemann. Wpływ ten jest tak silny, że musimy dolożyć wszystkich starań, by zachować narodowe oblicze każdego państwa europejskiego. W mniejszym lub większym stopniu wszyscy w Europie cierpimy w wyniku sytuacji, w której znaleźliśmy się wobec USA“. — Sceny tej nie uwzględniono w filmie, aby nie nadać mu akcentów antyamerykańskich.

usiłował jednak przynajmniej wywołać wrażenie, że chodzi mu o całą Europę, o porozumienie nie tylko z Francją, lecz i ze Związkiem Radzieckim, gdyż było mu to potrzebne do wygrywania jednego mocarstwa przeciwko drugiemu, to twórcy „Nato-Europy“ nie ukrywają już swego antywschodniego nastawienia. Nie ukrywa ich także Bonn, stąd nie miało dla niego żadnego sensu choćby lekkie podkreślenie stanowiska Stresemanna wobec ZSRR. Na tym tle doszło nawet w NRF do ciekawej kontrowersji. „Freie Demokratische Korrespondenz“ zarzuciła mianowicie Federalnemu Urzędowi Prasowemu, że przez swój wpływ na scenariusz filmu sprawił, iż pokazano w nim „tylko połowę Stresemanna“, że nie wspomniano w filmie o wysiłkach Stresemanna zmierzających do realizacji Układu Berlińskiego, który miał na celu „uspokojenie stosunków między Niemcami a Związkiem Radzieckim“¹⁰. — Wystąpieniu temu nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia: podyktowane ono zostało raczej względami taktycznymi w walce przedwyborczej niż rzeczywistą troską o prawdę historyczną.

Odpowiednią była też odpowiedź szefa Federalnego Urzędu Prasowego, von Eckhardta, który „kurz und bündig“ oświadczył: „Tematem filmu jest „Stresemann i Europa“. Chodziło szczególnie o podkreślenie znaczenia zasłużonego ministra spraw zagranicznych dla dzieła zjednoczenia Europy. Urząd Prasowy nie miał wpływu na film. Jak natomiast wiadomo, scenariusz i obsada filmu omawiane były również przez członków Bundestagu i scenariusz znalazł ogólne uznanie. Z partyjno-politycznego punktu widzenia nie można filmowi niczego zarzucić.“ — To, czego von Eckhardt nie dopowiedział, łatwo się domyślić: ponieważ wypowiadamy się wszyscy za zjednoczeniem Europy w ramach NATO, kierunek naszej polityki jest znany, nie ma wobec tego potrzeby choćby tylko wspomnieć o taktycznych pociągnięciach Stresemanna wobec ZSRR.

Nie wydaje się też, by właśnie z przyczyny wymienionej przez „Freie Demokratische Korrespondenz“ mieć pretensje do „interpretującej legendy“, jaką jest film o Stresemannie. Mają natomiast takie pretensje i „Die Weltbühne“ (NRD)¹¹ i cytowany już K. Hofman. Dlaczego jednak tworzyć w ogóle legendę *à rebours*? Słusznie natomiast wskazuje tygodnik berliński, że ukrytą myślą Bonn przy realizacji tego filmu było wykazanie opinii niemieckiej, że już Stresemann prowadził wobec Zachodu „politykę europejską“, podobną do tej, jaką dziś prowadzi Adenauer. „A ponieważ — jak pisze „Die Weltbühne“ — wówczas jak dziś za tym wszystkim kryło się coś innego, natychmiast w niektórych ministerstwach w Bonn uchwycono się myśli, aby wykazać łączność i kontynuację, która naiwnego zbuduje, a mniej naiwnego zachęci. W tym celu chętnie poświęcono miliony“. Paralelizm filmowy między Stresemannem a Adenauerem ma zachodnioniemieckim czynnikiem reakcyjnym zasugerować przekonanie, że hegemonia niemiecka w zachodniej Europie, którą dotychczas usiłowano osiągnąć na drodze wojennej, w niedalekiej przyszłości stanie się po prostu dodatkiem do adenauerowskiej polityki integracyjnej. Polityka ta, jak już zaznaczono na wstępie, natrafia na opory, dlatego prawidłową jest konkluzja „Die Weltbühne“ że „mit Stresemann-Adenauer ma także uzasadnić zachodnioniemiecka remilitaryzację pod kierownictwem oficerów hitlerowskich, w duchu wczorajszym i przedwczorajszym, aż nie trzeba się będzie więcej obawiać oporów“.

Nietrudno więc odszyfrować cele, przyświecające kołom rządowym w Bonn, które umożliwiły realizację filmu o Stresemannie, i to takiego, by „Stresemann filmowy“ odpowiadał w pełni aktualnym potrzebom „polityki europejskiej“ kanclerza Adenauera. W Bonn w każdym razie panuje przekonanie, że cel ten osiągnięto, gdyż inaczej nie obdarzano by tej legendy filmowej predykatem: „szczególnie cenny“.

¹⁰ „Frank. Allg. Ztg.“ z 1 II 1957: „Um den Stresemann-Film“.

¹¹ „Die Weltbühne“, nr 9/1957, s. 257—262. „Stresemann-Adenauer“.

Niemniej nawet czynniki decydujące w Bonn ostatecznie doszły do wniosku, że jest rzeczą zbyt ryzykowną wysłać film do Cannes. Czy jednak czynniki niemieckie zdecydują się na wyświetlanie filmu we Francji, czy zgodzą się na to czynniki francuskie? W chwili kiedy opinia francuska podniecona jest objęciem dowództwa w NATO przez gen. Speidla, kiedy opinia ta zaniepokojona jest przybieraniem coraz realniejszych kształtów sprawy zaopatrzenia Bundeswehry w broń atomową, może „europejskie“ czynniki niemiecko-francuskie skusić myśl pokazania Francuzom tradycji Briand-Stresemann¹², a to tym bardziej że nawet niektórzy zwolennicy NATO we Francji zaczynają się czuć nieswojo.

Kiedy niedawno zmarł Edward Herriot, nie kto inny jak właśnie organ tych zwolenników — skrajnie prawicowy „Le Figaro“¹³ ogłosił, że ostatnie słowa Herriota przed zgonem dotyczyły obaw, jakie w nim wzbudzał obraz współczesnych Niemiec, których rehabilitacja przybrała już formę znanego awansu Speidla. Zmarły polityk francuski miał bowiem wyszeptać jako ostatnie słowa przed zgonem: „La Ruhr... la Ruhr!“¹⁴ — Fakt przytoczenia właśnie przez „Figaro“ tego momentu z ostatnich chwil Herriota ma swoją wymowę.

Jeśli bowiem Bonn zamierza podbudować swoją „pokojową politykę europejską“ aureolą odpowiednio spreparowanej legendy filmowej o Stresemannie, tak wiele w niej przemilczając, to warto tym bardziej przytoczyć, co lat temu 20 powiedział Herriot publicznie o bohaterze tej legendy. Przypomina to Madeleine Jacob: „Widzę go (Herriota) pewnego wieczoru w Cercle Militaire, w r. 1936 lub 1937. Université des Annales poprosiła go, by mówił o Niemczech przed jej nieco intelektualnie snobizującą się publicznością. Tego wieczoru Herriot wspomniął i o Stresemannie, człowieku Locarna. I słyszę Herriota, jak gdyby był żywy i zupełnie bliski: „W ciągu kwadransa, a dokładnie w dziesięciu minutach, Stresemann okłamał mnie trzykrotnie...“¹⁵.

Florian Miedziński

30 CZERWCA 1934 R. PRZED SĄDAMI NIEMIECKIMI

Sąd przysięgłych w Monachium wydał wyrok, skazujący generała SS Seppa Dietricha, b. dowódcę gwardii przybocznej Hitlera (tzw. Leibstandarte Adolf Hitler), oraz generała SS Michaela Lipperta, b. dowódcę legionu SS „Flandria“ i dywizji SS „Fruntsberg“, a przedtem dowódcę oddziałów strażniczych SS w różnych obozach koncentracyjnych, na półtora roku więzienia. Dietrich skazany został za współudział w zamordowaniu sześciu wyższych przywódców SA, Lippert — za współudział w zamordowaniu szefa sztabu SA Röhma. Obaj przestępstw tych dokonali w toku osławionego mordu masowego, zorganizowanego przez Hitlera i jego pomocników (głównie Göringa i Himmlera) 30 czerwca 1934 r. i w dniach następujących. Co do liczby ofiar tej wielkiej, masowej zbrodni dane są sprzeczne; było ich w każdym razie kilkaset, być może ponad tysiąc. Obok przywódców SA wymordowano wówczas wielu przeciwników nacjonal-socjalizmu oraz osób niemiłych Hitlerowi czy jego najbliższemu współpracownikom. Wśród tych ostatnich zginął towarzysz i rywal Hitlera, Gregor Strasser, b. kanclerz Rzeszy generał v. Schleicher z żoną oraz adiutant Schlei-

¹² W dniu 7 marca 1957 r. przypadła 25 rocznica zgonu Brianda. We Francji minęła ona prawie bez echa.

¹³ Kilka lat temu „Le Figaro“ drukował np. wspomnienia b. gen. hitlerowskiego Skorzenego, znanego ze śmiałej wyprawy lotniczej w czasie II wojny światowej, kiedy uprowadził Mussoliniego z niewoli alianckiej. A kiedy Skorzeny przybył *incognito* do Francji, w drodze do Hiszpanii, w redakcji pisma udzielono mu schronienia.

¹⁴ Marcel Gimont, „Les Anglais font retraite, mais l'Allemagne offre ses services“ („Tribune des Nations“ z 29 III 1957).

¹⁵ Madeleine Jacob, La légende et le charme d'Edouard Herriot („L'Humanité“ z 27 III 1957).